

Fontanna słodyczy

Przepracowaliśmy u nas 27 lat na jednym stanowisku. Nie rozwijacie się, nie jesteście dynamiczni. To cecha pracownika sowieckiego. A my tu wprowadzamy standardy światowe

GOR T. MIECIK

W fabryce jest mały pokój, do którego trafiają błagania. Z pokoju jest widok na fontannę, a dalej na rzekę i miasto, skąd błagania nadchodzi.

Błagalne listy przegląda Irina. Jest drugą asystentką dyrektora Aleksandra Bilyka. Te listy to są jej dodatkowy obowiązek.

Odkąd adres Bilyki stał się pomiekał adresem głowy państwa, listy przychodzi wciąż więcej i więcej. Ktoś nie chciałby być podopiecznym prezydenta. Ludzie usłyszeli, że istnieje fundacja Piotra Poroszenki, ale nie wiedzą, gdzie się mieści. Jedno zaś każdy na Ukrainie wie: Poroszenko to miliardier, a te miliardy produkuje dla niego fabryka słodczy w Winnicy. Więc nie ma co kombinować - trzeba pisać „na Winnicę, do fabryki”.

„Opracowałem rewolucyjną metodę, mam wynalazek, jestem chory na białaczkę, raka, gruźlicę, potrzebuję przeszczepu, nasz dom się zawalił, blagam, szukam, czekam, potrzebuję darczyńcy, sponсора, inwestora, protektora...”

Listy jeden za drugim spadają pod biurko Iriny, pod jej stopy na wysokich obcasach, do kosza. A można było sprawdzić w internecie, że fundacja Piotra Aleksiejewicza nie pomaga osobom fizycznym? Można! - Tak... - wzdycha Irina. W dodatku tu jest nie fundacja, lecz fabryka. - Ale cóż zrobić, każdy chce być blisko prezydenta.

Panuje nerwowość

Winnicka Fabryka Słodczy. Produkcja: 115 tys. ton rocznie, 120 rodzajów wyrobów, 3 tys. pracowników. Trzy zmiany na 49 liniach.

Praca niby idzie normalnie, ale w fabryce panuje nerwowość. Ludzie pytają: co z nami teraz będzie?

Bieda! Ukraiński król czekolady Piotr Aleksiejewicz - jak go, by podkreślić zażyłość, nazywają pracownicy winnickiej fabryki - zapowiedział publicznie, że jako prezydent pozbędzie się swojego biznesowego imperium. A winnicka fabryka to tekiernego imperium serce. Okręt flagowy koncernu cukierniczego Roshen. Trwają więc korytarzowe dyskusje. Stołkówko śledztwa. Dotrzyma słowa? Co to znaczy „pozbyć się”? Sprzedać? A może wystarczy przepisać na syna? Syna tu wszyscy znają. Jest radnym w Winnicy. Ludzie mówią: w ojca poszedł, uczciwy, porządny, poukładany.

Dyrektor Bilyk uspokaja personel, jak umie. Już dwa lata temu Piotr Aleksiejewicz miał przekazać fabrykę synowi ówczesnego prezydenta. Jednak gorzej. Wtedy odejście Poroszenki ogłosili głośno, teraz on sam.

Fabryka jest warta ponad 1,5 mld dolarów. Jej cukierki są sprzedawane od Japonii po USA. Rocznie odprowadza średnio 125 tysięcy dolarów podatku. A z własnej inicjatywy wciąż buduje coś dla miasta: gazociąg, wodociąg, kanalizację, drogi.

- Piotr Aleksiejewicz dzieli się dobrobytem - kończy Bilyk. - Pozbędzie się fabryki, wszystkim tu będzie bieda.

Dziociom płoną oczy

Julia będzie pokazywać fabryczne muzeum czekolady. To prezent Piotra Aleksiejewicza dla dzie-

ci Ukrainy. Wycieczki przyjeżdżają, jedna po drugiej. Co dzień ponad dwie setki dzieciaków.

Gości wita robot. Amerykański. Cud techniki, podobno na świecie są tylko cztery takie. Rusza się igada. Dzieciom płoną oczy. Julia szeptem do nauczycielek: - Kosztował dwa miliony Euro.

Dalej w muzealnych salach: zabawki, gry, konkursy, wszystkie supermowaesne, multimedialne, interaktywne. Na koniec kino. Kreskówka o fabryce w 4D - trzy wymiary i efekty specjalne: trzęsą się siedzenia, kołysze podłoga, leca dymy i zapachy. Frajdal! Dzieci aż wyją!

- Światowy poziom, nieprawdaż? - żegna się Julia. Nauczycielki w świecie niebywale, ale jak dziewczynka od Poroszenki mówi, że jest światowo, to pewnie jest.

Format wizji szefa

Dyrektor Bilyk pracuje z prezydentem już dwa niasie lat. Zna życiorys szefa niemal na pamięć.

Opowiada: - To urodzony człowiek sukcesu. Bez żadnych koligacji zdał na kijowski wydział studiów międzynarodowych, w czasach ZSRR fakultet elitarny, szkoła dla dzieci partyjnych bonżów. A pierwszy milion dolarów zarobił szefeszczony w latach 80. W wieku 26 lat!

Jak wypominają niektóre media, na handlu bronią, dzikiej prywatyzacji, dzięki lapówkom.

I jeszcze, że za ten milion ojciec Piotra Aleksiejewicza dostał pięć lat kolonii karnej.

Dyrektor Bilyk prycha lekceważąco: - Moskiewska propaganda! Dawne dzikie czasy.

Dla Bilyka, Poroszenko to wizjoner. Przykłady? Ostatnie lata ZSRR. Państwo nie odbiera produktcji. Czerwonii dyrektorzowie w rozpaczy. Poroszenko organizuje skomplikowany łańcuch barteru: za partię aut dostarcza fabryce samochodów białych, walcowni, która dała białe, płaci niklem z huty, hucie daje węgiel, kopalni - samochody, które ta musi wydać na talonowe przydziały. Zostaje polowa aut do sprzedania po rynkowej cenie.

Tak rosło imperium - pierwsza firma, druga, trzecia, koncert.

Bilyk wskazuje za okno: - Oto jest wizja! W nie-

bo akurat strzela wielka fontanna. Bilyk wylicza:

- Największa w Europie, oszałamiające widowisko woda, światło i dźwięk. To prezent fabryki dla mieszkańców miasta. Prezent za 6 mln dolarów.

Dyrektor jest pewien: - Przy Piotrze Aleksiejewiczu czeka Ukrainę złoty wiek.

A pewność skąd? Wystarczy się rozejrzeć po fabryce!

Los masy okruszków

Inżynier cukiernictwa Galina Pietrowna pracowała w fabryce czterdzieści lat. Mawia, że to nie Poroszenko dał fabryce sukces, tylko fabryka Poroszenko. - Za ZSRR to była jedna z najlepszych fabryk w kraju. Zniszczoną po wojnie ludzie odbudowali w czynie społecznym. Kolektyw mawia: Niezły asortyment, zagraniczne maszyny. Mieliśmy tytuły Fabryka o Wysokiej Kulturze Pracy i Przemysłownik Jakości - dodaje Galina.

Portrety najlepszych wywieszane na święto pracy, 1 maja 1958 r. - wśród trzydziestu jej portret, młodzieżowej prostej robotnicy.

To w tamtej fabryce Galina z zawijaczki zmieniła się w inżyniera, to tamta fabryka - jeszcze bez fontanny - wysłała ją na zaoczne studia.

Na emeryturę inżynier Pietrowna poszła w czarny, a na emeryturę inżynier Pietrowna poszła w czarny.

Był rok 1996. ZSRR już nie ma, ale i Ukraina nie bardzo jest. Fabryka na dnie. Linie produkcyjne zużyte w 70 proc. Magazyny zawalone. Leży surowiec - olej rzepakowy, najtańszy substytut kakaowca, leży produkt - kamienne landrynki i czekoladowa masa z mielonych, zatopionych w tłuszczu pierników, herbatników i wszelakich okruszków. Kasa fabryki nie ma na pensję, pracę traci polowa dwu tysięcznej załogi.

- W ramach prywatyzacji pracownikom rozdano akcje fabryki. Ludzie gotowi byli je sprzedać za równowartość obiadu w restauracji albo kilka butelek wódki - wspomina inż. Pietrowna. 83 proc. akcji poszło w ręce 10 tys. drobniutkich udziałowców. 17 proc. zachowało państwo. Potrzebny był ktoś, kto ma pieniądze. Zjawił się Poroszenko. Dawno już pomógł swój pierwszy milion. Jego ukraiński koncern przemysłowo-inwestycyjny gładko wygrał konkurs rozpisany na te 17 proc. akcji, które pozostaly w rękach państwowych.

Galina Pietrowna pamięta, od czego zaczęła ekipa Poroszenki: - Ze sian spływały brązowe zakleki tłuszczu, do podłóg kleiły się buty, szyby były tak utyłane, że promień słońca do hal nie docierał. Kazali sprzątać, szorować. Później przywieźli dziesięć wagonów prawdziwego kakaowca.

Nauczycielki w świecie niebywale, ale jak dziewczyna od Poroszenki mówi, że jest światowo, to pewnie jest

Urok nieznaczących szczegółów

Szefowa fabrycznego związku zawodowego Tatiana Władimirowna Maksimowa przyjmuje w małym gabinecie na tyłach wielkiej sali bhp.

Radzi zwracając uwagę na niby nic nieznaczące szczegóły: klomby na dziedzińcu, żywopłoty wokół hal, kwiaty doniczkowe na korytarzach, ścianiny w kolorach pastelowych. - Podejście całościowe, kultura korporacyjna - tłumaczy. - Człowiek, którego otaczają piękne rzeczy, podświadomie sam zaczyna do piękna dążyć. Koncepcja szefa!

- Jeden oligarcha drugiemu nierówny - ciągnie. - U Achmetowa pracują setki tysięcy ludzi. Mówi się, że jego zakłady utrzymują całe regiony. A jaka jest prawda? Groszowe płace, smięciowe umowy, żadnego ubezpieczenia.

U Piotra Aleksiejewicza wszystkie możliwe przywileje. Maksimowa wylicza: - Średnia pensja to 7 tys. hrywien, połowa tego to marzenie górników z Donbasu. Najwyższe wynagrodzenia menedżerskie - nawet 70 tys. Pełnowartościowe umowy, składki emerytalne i zdrowotne. Na koniec darmowe obiady dla wszystkich, a dla wybranych dopłaty do wczasów i sanatoriów.

W sali bhp przed gabinetem rośnie kolejka ludzi ze sprawami do załatwienia. Maksimowa rozkłada ręce - praca czeka. Ona jedna, związek jeden, a należy 99 proc. z trzech tysięcy pracowników. Jeden związek?

Maksimowa jest szerzej zdziwiona pytaniami: - A po co więcej? Takie jest ukraińskie prawo. W hu-

